

się na nią ukierunkować wszystko i wszystkich. Tę postawę, którą Jezus przeżywa jako coś zasadniczego w swoim życiu, próbuje teraz przekazać człowiekowi, który szuka drogi do życia wiecznego. Po tym wstępie następuje odpowiedź po linii dekalogu i najlepszej tradycji biblijnej, której autentyczność i ciągłość potwierdza Jezus: *Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij*. Jezus nawiązuje tu szczególnie do drugiej tablicy dekalogu dotyczącej obowiązków wobec bliźniego, ponieważ miłość bliźniego jest jakby papierkiem lakmusem weryfikującym autentyczność miłości do Boga.

Odpowiedź Jezusa nie dziwi Jego rozmówcy, dla którego słowa Mistrza są dobrze znane: *Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości*. Jezus nie powiedział niczego nowego, podkreślił tylko wartość prawa mojżeszowego, którego wielu skrupulatnie przestrzegało, przynajmniej w swoim przekonaniu. Nierzadko można było znaleźć pośród Żydów osoby świadome własnej wierności. Świadczy o tym zdanie rabina Jochanana: „Kiedy minęło wiele lat i ktoś nie zgrzeszył, znaczy to, że już nigdy nie będzie grzeszył”. Człowiek, który stoi przed Jezusem, być może już niezupełnie młody (tylko Mateusz nazwał go młodym i stąd określenie „bogaty młodzieniec”), przeżył swoje dotychczasowe życie zachowując wierność przykazaniom.

Jego słowa skierowane do Jezusa zdradzają pewien brak satysfakcji, prawie niepokój; są oznaką niezdolności do przyjęcia tradycyjnej odpowiedzi. Zwrócił się on do Jezusa, żeby usłyszeć coś nowego, odmiennego, a nie zwykłe wyjaśnienie, które wszyscy mogli mu dać i które sam bardzo dobrze znał. Człowiek ten zdołał dostrzec w Jezusie pewną nowość, której nie potrafił jeszcze zdefiniować czy określić i zamierzał poprzez swoje pytanie sprowokować jej objawienie się. Pytania tego człowieka

stworzyły Jezusowi okazję do zaproponowania mu następnego wielkiego kroku, a właściwie skoku jakościowego.

Nowa odpowiedź

Skok jakościowy dotyczy postaw i uczuć zanim jeszcze wyrazi się w słowach. Ewangelista Marek ofiarował ludzkości wspaniały dar – opisał spojrzenie i uczucia Jezusa: *Wtedy Jezus spojrzał z miłością na niego*. Tak komentuje to F. Ulivi w swojej powieści „Trenta denari”: „Jego twarz była szlachetna, spokojna a zarazem, ośmieliłbym się powiedzieć, tragicznie czysta. Nigdy nie widziałem bardziej nieskazitelnego profilu. Lecz jego przenikliwe spojrzenie wyrażało surowy majestat. Można było dostrzec w nich coś strasznego. A jednak jego łagodność, przepelniona wdziękiem, niczego nie traciła ze swojego blasku”. To spojrzenie, które przenika do głębi, to miłość, która zdobywa i wstrząsa. Potem jakby wali się tama hamująca potok myśli Jezusa. Jego słowa wyznaczają przedział teologiczny pomiędzy Starym a Nowym Testamentem, linię graniczną pomiędzy dwoma światami, które, chociaż nawzajem ze sobą powiązane, różnią się jednak: pierwszy jest czasem przygotowania, drugi spełnienia. Jeżeli Stary Testament wymagał przestrzegania przykazań jako konkretnego wyrazu miłości do Boga, to Nowy wymaga czegoś więcej, czegoś co przekracza stare przymierze i stanowi jego dopełnienie i udoskonalenie. Moc spojrzenia Jezusa i miłość w nim zawarta inspirują do przyjęcia tej nowości, której istnienie w Jezusie ów człowiek niejasno przeczuwał, a o której teraz słyszy w formie propozycji.

Odpowiedź-propozycja Jezusa: *Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim,*

a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną! ciąży ku dwóm biegunom, dwóm imperatywom, które są odpowiedzią na pytanie młodzieńca: *Idź, sprzedaj* oraz *chodź za Mną*. Są to dwa podwójne rozkazy, które wyrażają dramatyczny kontrast: oddalenie się w pierwszym, zbliżenie – w drugim; oderwanie/ogłoście w pierwszym, przyjęcie/ubogacenie w drugim; zerwanie ze środowiskiem w pierwszym, więź z nowym środowiskiem w drugim. Nowość odpowiedzi Jezusa zawarta jest w zarysowanej wizji ubóstwa ewangelicznego oraz w propozycji pójścia za Nim, przy czym pierwsze jest warunkiem drugiego.

Pójście za Chrystusem

Jezus powołuje, uczeń idzie za Nim. Jest to zarazem łaska i przykazanie. Pomędzy pragnieniem pójścia za Jezusem, a rzeczywistym pójściem za Nim rozciąga się przepaść, którą tylko Chrystus może przekroczyć. Powołanie, aby iść za Jezusem wymaga *więzi* z Jego osobą, ponieważ Jezus nie obiecuje nic innego, tylko samego siebie oraz *zerwanie* z tym, co się posiada obecnie. Trzeba pozostawić własną pracę i środowisko, tak jak uczynili Apostołowie, czy też własną mentalność i postępowanie, jak Zacheusz. W każdym przypadku trzeba oddalić się od czegoś, aby pójść za Kimś. Idee i plany, które przedtem realizowane były na własny sposób, teraz trzeba będzie realizować w społeczności lub lepiej w komunii z innymi. Poza tą komunią pozostaną tylko plany uboczne i bezowocne, skazane na krótkotrwałość i brak przyszłości. Chrystus nie wymaga, abyśmy pozbawili się korzeni lub wyizolowali, proponuje natomiast więź i komunię ze Sobą. W Jego słowach zauważamy, że:

- ◆ to sam Jezus nakazuje i do Jego autorytetu należy ostatnie słowo: *Pójdź za Mną!* Chrystus jest celem przykazań, ich pełnią.
- ◆ Powołanie musi cechować jasność. Stwarzając nową sytuację, Jezus zaprasza do całkowicie dobrowolnego ubóstwa: jest to egzystencjalna strona powołania. Celem jest pójście za Jezusem, a drogą do osiągnięcia celu jest w tym przypadku dobrowolne ubóstwo.
- ◆ Jezus podejmuje pytanie swojego rozmówcy, który pragnie czegoś więcej. Odpowiedzią jest sam Jezus i w Nim samym rysuje się odmienność od odpowiedzi danej przez tradycję, odpowiedzi słusznej, lecz niewystarczającej. Jeżeli człowiek Starego Testamentu wyrażał miłość do Boga przestrzegając przykazań, to dla człowieka Nowego Testamentu miłość związana jest z Osobą Jezusa Chrystusa. W Nim przykazania nie tracą swojej żywotności, lecz przeciwnie, nabierają jeszcze większej mocy, ponieważ w najpełniejszy z możliwych sposobów uosabia je On sam. Wszystkie przykazania są zawarte w jednym: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie* (J 13,34). Nowością jest właśnie Jezus, Jego Osoba i Jego przykład.

Słowa Jezusa są „wyzwaniem i nadzieją” (św. Bazyli). Jeżeli wyzwanie jest trudne, radykalne, prawie bezlitosne, to nadzieja jest pełna słodyczy, ponieważ opuszczenie ziemskich dóbr wiąże się pójściem za Jezusem, a powierzenie się Jemu jest słodkie. Jednak, aby pójście za Jezusem stało się możliwe, trzeba być wolnym i oddać się Jemu całkowicie do dyspozycji.

Ubóstwo ewangeliczne

Pójście za Jezusem jest wolnością i uwolnieniem; wolnością do podążania za Nim w miłości, uwolnieniem od warunkowań. Jednym z nich jest bogactwo charakteryzujące się pewną niejasnością, którą K. Galbraith tak określił: „Pieniądz dzieli pierwsze miejsce z miłością jako największe źródło radości oraz ze śmiercią, jako największe źródło udręki”. Jezus nie potępia ludzi bogatych ani bogactwa jako takiego, jednak wyraźnie sprzeciwia się wszystkiemu, co może budzić egoizm, być źródłem niepotrzebnego niepokoju, skażać relacje pomiędzy ludźmi, sprzyjać niszczącemu antagonizmowi, przeszkadzać w bezinteresownym i pełnym hojności otwarciu na Boga i braci. Ubóstwo przeżywane i głoszone przez Jezusa jest oderwaniem się ukierunkowanym na życie w braterstwie, jest wolnością po to, aby być do dyspozycji. Duch ubóstwa jest wolnością od rzeczy, które stopniowo przestają wydawać się konieczne, stanowią nadmiar, są bezużyteczne, a wreszcie przeszkadzają. Kiedy podąża się za Jezusem, wiele rzeczy traci swoją siłę przyciągania i atrakcyjność, a w końcu stają się one pozbawione znaczenia, puste i śmieszne. Divo Barsotti napisał: „Ubóstwo jest pustką nie tylko w tym, co dotyczy przyszłości, ale także w tym co dotyczy przeszłości. Żadnego żałowania czy wspomnienia, żadnych zmartwień czy pragnień. Boga nie ma w przeszłości, Boga nie ma także w przyszłości: On jest Obecnością!... Twoje ubóstwo to życie w akcie, który przeżywasz czystą Obecnością Boga, który jest Wiecznością”.

Reakcja na nową propozycję

W tym kontekście można zrozumieć rozkaz Jezusa: *Idź, sprzedaj wszystko, co masz*. W chwili, kiedy uwal-

niamy się od wszystkiego tego, co mogłoby stanowić przeszkodę, możemy właściwie używać pieniędzy i *rozdać je ubogim*. Jezus nie uważa, że pieniądz trzeba egzorcyzmować, że jest on czymś złym sam w sobie. Tylko osoby mogą być złe i źle używać rzeczy. Co więcej Jezus uznaje, że pieniądz może być narzędziem mogącym zaradzić nędzy ludzi najuboższych. Także w tym przypadku wszystko zależy od poszczególnych osób, które powinny przyzwyczajać się do uniwersalnego i duchowego sposobu myślenia: *sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie*.

Propozycja Jezusa nie znajduje oddźwięku w rozmawiającym z Nim człowieku, który traci swój początkowy entuzjazm, pozwalając, aby stłumił go smutek, i oddala się. Człowiek ten zostaje śmiertelnie zraniony, osaczony w swojej najgłębszej istocie przez swoje własne ograniczenia i niemoc: *miat bowiem wiele posiadłości*. Jezus chciał uczynić go wolnym, otwartym na największą przygodę, którą byłoby pójście za Mistrzem, pragnął nagrodzić jego poszukiwania, które stały się dręczącą go pasją. Jezus dotknął swoją nadprzyrodzoną intuicją rany jego serca, nadszedł moment radowania się wielkim odkryciem. Potrzebne było jednak ze strony młodzieńca przyłgnięcie słowem i pełnym hojności zrywem woli, trzeba było szczęśliwego połączenia uczucia oraz działania pełnego męstwa i zdecydowania. Nic takiego się nie wydarzyło. Bogaty młodzieniec musi dokonać rozrachunku ze swoim życiem przypominającym pustą skorupę i porzucić na ekscentrycznym i sterylnym idealizmie.

Zakończenie epizodu jest bardzo zwięzłe: *Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości*. Zadziwia to, że w tekście ewangelicznym, zwykle tak trzeźwym, znajdujemy zapis szczegółów przypominających introspekcję Freuda. Sło-

wo *spochmurniał* określa smutek malujący się na twarzy człowieka, widoczny z zewnątrz, a powodem są *te słowa*. Następuje potem analiza psychologiczna stanu duszy: *odszedł zasmucony* – powodem smutku jest to, że *miął wiele posiadłości*. Zewnętrzny wyraz twarzy, który pojawił się jako rezultat słów Jezusa jest natychmiastowy i być może przejściowy. Smutek natomiast sięga do głębi, przenika całą egzystencję i spowodowany jest tym, że człowiek ten miał wiele posiadłości, do których był chorobliwie i niewolniczo przywiązany. Może pomogłyby mu słowa z „Wyznań” św. Augustyna: „Wszystko inne w tym życiu tym mniej zasługuje na żal, im bardziej się tego żałuje i tym bardziej zasługuje na żal, im mniej się tego żałuje”.

Człowiek, który biegł naprzeciw Jezusa i upadł przed Nim na kolana, odwraca się teraz plecami i odchodzi. Cała perykopa zawarta jest pomiędzy motywami przyścia i oddalenia się, pomiędzy przybiegnięciem do Jezusa w nadziei znalezienia odpowiedzi na swoje najgłębsze aspiracje i odejściem pełnym gorzkości i rozczarowania. Bogactwo, które wydaje się chronić jak pancerz, w istocie nie pozwala oddychać i sprawia, że wokoło pojawia się spalona ziemia. Nie można stać na naciągniętej linie linoskoczka; aby nie stracić równowagi, trzeba po niej przejść w jedną lub drugą stronę. Człowiek z przypowieści woli wrócić do punktu wyjścia i powraca na swoją drogę smutny i przygnębiony.

Reakcja uczniów (w. 23-27)

Jezus rozszerza znaczenie tego epizodu, dotyczy on bowiem codziennego życia, a doświadczenie jednego człowieka ma znaczenie dla całej wspólnoty. Bogaty młodzie-

niec oddała się, jednak wydarzenie to otwiera nas na mnogość wyobrażeń i wyjaśnień. Słowa Jezusa *Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego* mrozą słuchaczy i sprawiają, że nawet uczniowie czują się skonsternowani. Wyrosli oni na teologii Starego Testamentu, która obfitość posiadłości uznawała za oznakę Bożego błogosławieństwa. Nie wiadomo w jakim stopniu nauczanie proroków i teologia Psalmów zdołały skruszyć twarzą skorupę ogólnie przyjętych przekonań, przyjmowanych i propagowanych szczególnie przez saduceuszy. Istniały w *Biblii* zarówno ideały „ubogich Jahwe”, którzy pokładali ufność wyłącznie w Bogu, jak i praktyka bogaczy, którzy uważali się za depozytariuszy Bożej łaskawości, ponieważ dysponowali dobrami materialnymi. Jezusowi przypada w udziale niełatwe zadanie obalenia panującego przekonania i nakreślenia innej idei. Nie troszcząc się prawie o wywołany szok, podkreśla jeszcze: *Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego*. Zgodnie z orientalnym stylem mówienia idea ta zostaje poparta porównaniem: *Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego*.

Niektórzy egzegeci próbowali znaleźć nieprawdopodobne sposoby, aby złagodzić szorstkość tego porównania. Jedni zakładali istnienie w Jerozolimie bramy zwanej *ucho igielne*, przez którą z trudem miały przechodzić wielbłądy. Nigdy jednak nie zostało udowodnione istnienie takiej bramy i założenie jej obecności wydaje się być czystą fantazją.

Inni starali się uczynić to porównanie bardziej czytelnym posługując się greckim tekstem i modyfikując go: zamiast *kamelos* (wielbłąd) należałoby ich zdaniem czytać *kamilos* (lina okrętowa). Porównanie stałoby się wtedy łatwiejsze do przyjęcia: „Łatwiej jest linie okrętowej

przejsć przez ucho igielne, niż...”. Jednak i ta propozycja wydaje się nie mieć podstaw, ponieważ grecki tekst oznacza niewątpliwie wielbłąda a nie linę okrętową. Nie trzeba starać się czynić tego porównania bardziej logicznym dla ucha współczesnego czytelnika, chodzi raczej o to, żeby pomóc mu poznać wschodni sposób wyrażania się, który lubuje się w hiperbolach oraz w umyślnie wyolbrzymionych wyrażeniach, budujących obraz omawianej idei. Przy pomocy tego obrazu, zresztą nieobcego w tradycji żydowskiej, Jezus przedstawia trudność nie do pokonania, praktycznie niemożność.

Uczniowie zdają sobie z tego sprawę i jeszcze bardziej przerażeni pytają: *Któż więc może się zbawić?* Jezus patrzy na nich z taką samą miłością i czułością, z jaką spojrział przedtem na bogatego człowieka i podsumowuje: *U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe.* Odpowiedź Jezusa, pozornie wymijająca, w rzeczywistości trafia w sedno problemu. Mówiąc, że wszystko jest możliwe u Boga, Jezus nakreślił kontekst wiary, która jest aktem zawierzenia temu Bogu, który wykracza poza ograniczone ludzkie horyzonty. Czyż uczniowie nie mogli odwołać się do wielu epizodów historii biblijnej, kiedy Bóg przekraczał prawa natury, jak na przykład przy urodzeniu Izaaka, kiedy jego rodzice Sara i Abram byli już podeszli w latach? Czyż nie było prawdą, że nieliczny lud izraelski potrafił stawić czoła ludom liczniejszym i silniejszym od siebie? Potrzebna była więc wiara, rozumiana jako gotowość przyjęcia i otwartość; to wiara sprawia, że może działać Boża moc. W mrokach ludzkiej historii Bóg w tajemniczy sposób dokonuje zbawienia ludzi; pośród niepewności ludzkich planów Jezus zapewnia uczniów i całą wspólnotę chrześcijan, że jest w stanie doprowadzić historię do szczęśliwego końca.

Niebezpieczeństwo bogactw

Pomimo tego, że samo bogactwo nie jest moralnie ani złe ani dobre, pozostaje faktem, iż może ono stanowić realne niebezpieczeństwo. Już mędrzec Kohelet napominał: *Kto kocha się w pieniądzach, pieniądzem się nie nasyci; a kto się kocha w zasobach, ten nie ma z nich pożytku. To również jest marność. Gdy dobra się mnożą, mnożą się ich zjadacze. I jakiż pożytek ma z nich właściciel, jak ten, że nimi napawa swe oczy? Słodki jest sen robotnika, czy mało, czy dużo on zje, lecz bogacz mimo swej sytości nie ma spokojnego snu*” (Koh 5, 9-11). Są to stwierdzenia pochodzące z drugiego wieku przed Chrystusem i zachowały one nadal swoją aktualność. Do Nowego Testamentu należy dobitna myśl św. Pawła: *A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiam się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami*” (1Tm 6, 9-10).

Także i dzisiaj spotykamy się z kultem pieniądza i jego oszustwami. Istnieje tendencja do usprawiedliwiania postępowania, o którym myślimy, że jest nieuniknione. Społeczeństwo konsumpcyjne przy pomocy oszałamiającego czaru reklam mnoży potrzeby, aby potem ludzie odczuli boleśnie ich niezaspokojenie. Jeżeli potrzeby te nie zostają zaspokojone, powstaje kryzys wstrzemięźliwości – ludzie przeżywają frustrację i udrękę. „Motywacje” istnieją lub też zostają wymyślone: trzeba dorównać kroku współczesności, nie można być gorszym od innych... To jest najbardziej podstępna pułapka boga-pie-